Rok 29. Kraków dnia 1 Listopada 1897 r. Nr. 21.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie
z przesyłką poczt. . . zł. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Przecież się nie pali — A, to co innego...

O ten pomnik tyle wrzasku, że aż biorą dreszcze,
A tu sprawa nie jest warta całkiem gorzkich żali!
Po co krzyczeć? buda zdrowa, niech tam stoi jeszcze,
Przecież się nie pali!...
Bo rozumiem, że gdy chodzi o zabawę w gronie,
Toć powinno się korzystać z czasu znikomego,
I niech krzykną: czas do knajpki, bo tam lampka płonie,
A, to co innego...

Wodociągów nam potrzeba dla większej wygody —
Jak na umor wykrzykują i wielcy i mali —
Waryaty! bo i pocóż trzeba im tej wody?
Przecież się nie pali!...
Bo rozumiem, że komisya winna mieć uznanie,
Iż podjęła się ochotnie dzieła tak wielkiego,
I gdy krzyczą: W cześć komisyi, spieszmy na śniadanie,
A, to co innego...

Hej posłowie, ruszcie no się, róbcie co, dla Boga! —
Nawołuje cały naród, aż słychać do sali —
A tu pojąć niepodobna, skąd ta dziwna trwoga...
Przecież się nie pali!...
Bo pojmuję rzutkość posła, jeśli mu dyetę
Chcą zatrzymać — wreszcie mówmy choćby z winy jego..
Gdy więc w takiej sprawie, na gwałt zwołuje ankietę,
A, to co innego...

Źle nam wodzu — wrzeszczy chłopstwo — źle w tym [biednym kraju!
Wiedź do ziemi obiecanej, dość my już czekali! —
Chamy głupie! i po djabłaż naglą tak do raju?
Przecież się nie pali!...
Bo rozumiem, że gdy chodzi o miesięczne wkładki,
Toć się wszyscy winni trzymać sznurka czerwonego,
I gdy o to gwałt się robi, że czas na podatki,
A, to co innego.

Tam znów słyszę urzędnicy podwyższenia płacy
Domagają się od rządu, jakby już konali...
Wstydźcie że się, fe, krzyczycie zgoła, jak prostacy,
Przecież się nie pali...
Bo rozumiem, że wy przecież jako wykształceni,
Macie prawo krzyczeć głośno: „Nie szczędź trudu [swego!"
I gdy uczyć tak będziecie, sami też zgarbieni,
A, to co innego...

Ot, jak widzę tylko panny chwackie są w tym względzie,
A szczególnie te co ślęczą w Jagiellońskiej sali —
Bardzo słusznie! — toć na kuchnię i później czas będzie,
Przecież się nie pali...
Bo rozumiem... gdy się uda spolować młodziana,
Toć zapewne, któraż z panien nie łapie głupiego,
Gdy więc rzuca wtedy studya, jak kot zakochana,
A, to co innego...

Czas już skończyć moją piosnkę, bo wiem, tam czekają
Niecierpliwie ci, dla których nucę ją w oddali,
Choć właściwie... po co pośpiech? — jeszcze wytrzymają,
Przecież się nie pali...
Bo rozumiem, gdybym zamiast tej pochlebnej ody,
Jaką ostrą im satyrę wykrzesał z niczego,
A, do takiejby się rwali, jak kania do wody,
To znów co innego...

Choć przypuszczam: za mą odę darem mnie sowitym
Zechcą pewnie uszczęśliwić mężowie wspaniali...
Wszakże jeszcze mogę zostać przed nimi «ukrytym»,
Przecież się nie pali...
Bo rozumiem, jeśli taki mądry «Czas« się gniewa,
Że nie umie lud szanować ukazu carskiego,
I gdy na gwałt szumne ody do nahajki śpiewa,
A, to co innego...

Dumanie p. Walentego.

A to panie awantura i gdzie panie — i u kogo panie? Oto tam panie gdzie rządzą nasze echt-konserwatysty, w instytucji panie, co ją stańczyki stawiały na wzór panie dobrych rządów. Panowała ci panie w niej taka „familja“, jakiej ci u nas nie było od stu lat a nawet więcej panie. Tu ojciec, tu syn jeden, tu drugi, tam zięć jeden, zięć drugi, tu brat synowej, tam szwagier zięcia, tu brat szwagra, tam szwagier brata, tu siostrzeniec, tam bratanek, tu szwagier siostrzeńca, tam szwagier bratanka, a tu znowu zięć cioteczno-wujecznego brata, a to wnuk stryjecznej siostry żony pana syna — aż się panie od familji roiło. A co to panie za nosy do góry — nie przystępuj bez kija panie! Mieszkanie panie książęce, ogrody, powozy, konie jak słonie panie — phi! jaśnie państwo panie. I było nawet z czego panie udawać pół-hrabstwo, bo ci pieniędzy panie było jak lodu. To nie żadne obelgancje panie, że familijka razem wziąwszy wyciągała rocznie panie z Towarzystwa koło 60.000 i to nie grajcarów panie, ale ryńskiego śrybła panie. Jest ci panie za co jadać makagigi, choćby po kopie na dzień na jednego panie. Ino to każdemu ćwiekiem we łbie stało, że tych makagig panie zjadał sam pan synek za jakie 50.000 na rok panie, a tu ci panie miał chłop na to ino dziesięć tysięcy panie. To też już przed dziesięciu laty, gdzie się ino obróciłeś panie, to każdy panie gadał na ucho: będzie źle panie! a przez ostatnie jakie dwa roki panie, to nie było panie prawie człeka w Krakowie, coby tego nie gadał już głośno panie. I wszyscy panie, co mają nos do wąchania panie, zatykali go panie, bo czuli, że nie pachnie i to grubo nie pachnie panie, a ino ci panie co najbliżej siedzieli onego aromatu panie, pociągali nosami i gadali: jaki zapach fjołków panie! Kubek w kubek było to samo panie z Kłosowskim: kto był bliżej, ten nic nie wiedział panie, ino całe miasto wiedziało. Ale Kłosowskiemu panie nie dano urlopu panie, a „członek resursu końskiego“ panie drapnął w świat za urlopem panie. Bo Kłosowski panie, to jakaś tam mieszczańska hołota panie, a członek resursu panie, to prawie-hrabia panie. A my nie możemy panie kompromitować wysokiej szlachty panie, bo to byłby kryminał panie, zbrodnia wobec społeczeństwa panie.

Ja tam panie na to wszystko za stary, czy za głupi! Bij w łeb, a nie rozumiem na ten przykład panie, dlaczego ci panie dyrektorami i członkami Rady nadzorczej Tow. Ub. mają być tylko sami hrabiowie i szlachcice panie, kiedy ci panie jest zabezpieczonych mieszczan i inteligentników cała hurma panie. Nie rozumiem ja też panie jak jeden niby-hrabia panie może być dyrektorem czterech instytucyj naraz panie, nie rozumiem dlaczego wielki pan przyjmuje urząd honorowy panie i nie spełnia go panie, bo gdyby spełniał, toby nie pozwolił pół miljona skraść panie — nie rozumiem spółki naftowej panie, do której dają kapitał dwustu tysięcy reńskich panie tacy, co albo całego majątku 10 tysięcy nie mają panie, albo mają 200 tysięcy lecz długów panie, i nie rozumiem, że nikt na to nie zwraca uwagi panie — rozumiem, że można zwędzić panie odrazu lub przez jakieś pół roku kilka czy kilkanaście tysięcy panie, ale aby można świsnąć krocie i to świstać po trochu panie przez lat kilkanaście, tam, gdzie jest kupa kontrolników panie — to tego nijak zrozumieć nie mogę.

Jak biedak panie ukradnie bułkę chleba, albo jak urzędnik mający sześcioro dzieciek i tysiąc reńskich pensji, w chwili jakiegoś nieszczęścia panie, zapomni się i sięgnie do cudzego panie, to zaraz do dziury z nim panie; no i słusznie panie, bo takie są paragrafy panie a i przykazanie boskie mówi: nie kradnij. Ale jak się dowiedzą o tem takie pany pałacowe panie, to ci zaraz wydziwiają panie na zepsucie, na brak moralności panie. Oto do czego, mówią i piszą panie, doprowadza brak religji panie, liberalizm, komunizm, socjalizm panie! Ale jak i c h ptaszek panie, nie z biedy panie, ale aby hulać, rżnąć w karteczki panie, z wesołemi damulkami tryndać się panie po Wiedniach i Paryżach panie — kradnie grosz publiczny panie, lub na inne łajdactwa puszcza się panie — to te jaśnie wielmożne moralizatory ani mru-mru panie. I jeżeli ten ptaszek panie jest ich krewny panie, to choć im się wątroba przewraca z boleści, popłacą jego łajdactwa panie, później go bogato ożenią panie i niema jednego między nimi panie coby mu ręki nie podał i powiedział: jesteś złodziej panie! Nie, to nie złodziej panie, to porządny człowiek z domu zasłużonego panie (bo raz się zdarzyło gdzieś tam przed stu a nawet kilkuset laty panie, że jego prapra-pra dziadek był wybitną figurą panie) i tego „porządnego człowieka“ pcha się do góry panie, honorowych i płatnych urzędów ma po uszy panie, bo że tam jakieś łajdactwo popełnił, to „grzech młodości“ panie. A taka sztuka bielenia nazywa się tuszowanie panie — niby to tuszem panie zamaluje się świństwo panie, czego ja znowu ani w ząb nie rozumiem panie, bo jak co czarne panie, to po djabłaż jeszcze tusz na to kłaść panie? Ale jeżeli krewni ptaszka świecą golizną panie, to wychodzi rzecz na jaw panie i gotowy kazus paskudeus panie. A ino o to wtedy chodzi panie, aby ptaszek frunął w świat panie, bo jakby go capnięto panie, mógłby panie „skompromitować ludzi“ panie, to znaczy (ja nie mówię o tym ostatnim wypadku panie, boć sprawa jeszcze nie jasna panie) — to znaczy, że jak kto inny panie łapy umaczał w tym interesie panie, to jeszcze się nie skompromitował, a kompromitacja jest ino wtedy, kiedy go sąd za wspólnictwo ukarze panie. A jak onego biedaka, co skradł z głodu, rozpaczy czy nieszczęścia, zapakują do Wiśnicza panie, to nikomu na myśl panie nie przyjdzie, że on ma rodzinę panie i nikt ci panie nad nią łez nie wylewa, ale jeszcze urąga i mówi o niej: hołota panie! A jak taki „wielki ptaszek“ drapnie gdzie pieprz rośnie, to zaraz się panie jak z kadzi leje żałość okrutna i każdy gada: a to nieszczęście panie! biedni ludziska! szczere współczucie każdy dla nich winien mieć panie! A no prawda, współczucie mieć należy, ale d l a w s z y s t k i c h panie, a jeszcze więcej panie dla rodziny onego biedaka, bo ona całe życie biedowała i oprócz uczciwego imienia niczego więcej nie posiadała panie. A tu ludzie bez serca wytykają ją jeszcze palcami i mówią: złodziejskie nasienie! Wielkiego ptaszka spotyka „nieszczęście“, a biedaka „kara sprawiedliwa“. Oj ludzie, ludzie, kiedyż wy będziecie sprawiedliwi! kiedy wy jedną miarką mierzyć będziecie panie!

Ze studjów gramatycznych.

Zaimki.

Oświadczyłem się niegdyś:
Posłuchaj dziewczyno,
Jak wzburzone me serce
Bije silnie, drga,
Patrz, to cała treść uczuć,
Co mi z serca płyną,
To najwyższy jest pani,
Akord mego „j a“.

Obok tego akordu
Drugi się odzywa,
Co wyciska swym dźwiękiem
Tęsknotę i łzy,
To czarowne twych oczu
Płonące ogniwa
Zlewają się tak znowu
W cudowny akord „t y“.

Pojedyńcze akordy,
Drgające z osobna,
Nie wydadzą przenigdy
Efektownej gry.
Połączmy je więc razem
Dziewczyno nadobna,
A powstanie przecudna
Melodya „m y“.

I zabrzmiała pieśń piękna,
Dźwięczna melodyjna,
Rzekłbyś, płynie gdzieś z rajskich
Lub niebiańskich stron...
Czemuż dziś się urwała
Struna harmonijna,
Czemu wkradł się fałszywy
W pieśni akord „o n“?...

Ukryty.

Na egzaminie.

P r o f. Co rozumimy przez słowo: teorja.

U c z e ń: Coś niepraktycznego.

WICEK SOCJALIK.



Chi, chi, psiokrew, chi, chi! aże mnie pod ziobrem z śmichu trzensie jakiego ci boja Antyk narobił burżuazom. Wypchał ci psiokrew w nocy Mickiewica słomą, a w biały dziń wedle połednia zafajcył se kumeta i rzucił psiokrew załoskę [1]) na oną psiokrew słomę. I polikier psiokrew stał przy trambaju i pająk [2]) psiokrew kipowoł kapowidłami [3]) ale ci tego nie uźreli. Prowda co Antyk przebroł się za hrabigo: ja mu dałem cylander, Fyrdek psiokrew dał ci mu tuziurek, a śkiełka na nos to ci pożyczył sobie Antyk na tandycie. Antyk ani się obeźroł i prosto ci od Mickiewica, knajał do Fajgi Rose — no tej żydówki, co mo psiokrew szynk podle Siennej ulicy. Stanon ci Antyk psiokrew w szybie i wytrzyszczył kapowidła, co to bandzie. A tu psiokrew zacyna się Mickiewicz kurzyć od spodku. zlatuje się psiokrew kupa luda, straż ogniowa trąbi, śkapy lecą ci psiokrew z wodą, a buda ratunkowa tyż przyichała ci ona lo tego, co gdyby się psiokrew Mickiewic poparzył, toby ci go medyki wzieni do kliniki. Heca ci psiokrew była taka, jakiej ci psiokrew nawet Ignac nie zrobiuł. Antyk ino tyg, psiokrew nie kapowoł, co ci burżuaza i inteligentniki nie wydziwiali, ino się ze śmichu kładli na ziemie. I pedał mi idyn inteligentnik, co wedle mnie stojał, co ci psiokrew nawet w Hameryce nie było dziwu coby sie pomnik polił i pedoł co trza mental dla tygo morowca u Korotkiewica wyprosić, co taką frajdę narodowi wyprawiuł.

Żydzie dej blachę!

Józek — ten świec z Kleparza, to nie taki psiokrew żgac [4]) jak się widzi. Miętoła bo miętoła [5]), ale ci psiokrew takie szydłem wirsze psiokrew szyje, jak i on Mickiewic. To ci zara po ty hecy śpiwoł:

Psiokrew, psiokrew, reta, reta,
Fajcył Mickiewic kumeta,
I bez taką swą nature,
Wypalił se z przodka dziure.

[1]) Zapałkę, [2]) szpicel, [3]) rzucał oczami, [4]) niedołęga, [5]) nudziarz.

A teraz to ci Józek zrobiuł wirsze na tygo hrabiego co buchnoł hopy z Florjanki i doł psiokrew wytykę. To ci psiokrew sufragan, ma smyrne psiokrew pedoły. Tera i andrusy majom ci psiokrew konkurencyją, kiedy ci i hrabiowie psiokrew idą na grandę. Józek ci mi godoł psiokrew swoje wirsze, ale ino pamintom tyle:

Hrabska wiara ci knajała
W stronę świętygo Michała.

Żydzie psiokrew, ty rudy kaśtanie, dej blachę!

Listopad.

Nagie drzewa jak szkielety,
Mgła nad ziemią się unosi,
Jesień zbliża się do mety —
Wiatr pociąga i deszcz rosi.
Z letnich siedzib powróciło,
Czoło miasta, nie hołota —
W mieście jednak tak jak było —
Pustka — nuda i martwota.
Wszystkich Świętych i Zaduszki,
Z żałobliwą każden miną,
Dziady zbiorą grosz do puszki —
Na Marcina gęsi giną.
Od Cecylji twarda jesień,
Na koncertach znów zasiędziem,
Jeśli tylko starczy kieszeń —
Jakoś się tam bawić będziem.
A wigilia do Andrzeja,
Dzień dla panien przeznaczony,
Może ziści się nadzieja —
W śnie pokaże narzeczony.
Więc listopad choć ponury,
Ma rozliczne swoje daty,
Barwić będą miasta mury
Ogłoszenia i plakaty.

J. Z.

Z SĄDU.

Pewien sędzia w pewnem mieście miał zwyczaj bardzo piękny w zasadzie godzić strony procesujące się przed rozprawą. Gdy mu się to nie udało, rozkazywał im siąść tymczasem pod piecem, a sam dalej załatwiał inne sprawy. Po półgodzinnem siedzeniu przy rozpalonym do czerwoności piecu, strony były zawsze gotowe do zgody. Razu jednak pewnego znalazł się uparty procesowicz, który nie chciał w żaden sposób pogodzić się z przeciwnikiem, i rzecz naturalna, poszedł on na rekollekcję na ową ławkę pod piecem.

Po półgodzinie sędzia woła strony przed swe oblicze i znów się pyta czy się zgodzą czy nie?

— Ani myśli o tem panie sędzio! — odpowiada ów uparty.

— No to siądźcie jeszcze tam pod piecem, bo nie mam czasu...

— Nic nie szkodzi, ja jestem przyzwyczajony do gorąca — bom palacz przy lokomotywie z zawodu!

Ostatnie życzenie.

Daj mi, o Panie, zdala od świata
Żyć tylko w bliskich serc gronie,
A gdy się moje dopełnią lata
I życie zamrze mi w łonie,
To niech Twa postać przedemną stanie
I niech mi poda swe święte dłonie,
O Panie!

A kiedy spocznę po życia pracy
Na kwiatach marzeń mych dawnych,
To niech me ciało złożą rodacy
Na mieczach ojców mych sławnych,
Niechaj mi boju przypomni granie
Młodych gęślarzy wdzięczne śpiewanie,
O Panie!

A gdy do grobu ciało poniosą,
Niechaj kwiatami polnemi,
Niechaj mnie świętą pokropią rosą
I dadzą polskiej garść ziemi,
Bym sobie myślał, żem jest na łanie
Pomiędzy braćmi, siostrami memi,
O Panie!

A gdy mię czarna ziemia pokryje,
Niechaj mi zabrzmi pieśń męska,
Że nie zginęła, że jeszcze żyje,
I wstanie kiedyś zwycięska,
Że jeszcze błyśnie dla niej zaranie,
I lud mój bratni z chwałą powstanie,
O Panie!

Jan P. Tarnowianin.

Poemat dekadenta!

O, jak wspaniały ten dąb skrzydlaty,
Który tak cudnie liściem szeleszcze,
Co go mój dziadek sadził przed laty,
Lecz jam wspanialszy, jam większy jeszcze!...

O, jakże wielcy byli pieśniarze,
Na których pieśni biegały dreszcze
Wielkimi byli różni mocarze,
Lecz jam sławniejszy i większy jeszcze!!

Był ponoć jakiś Adam Mickiewicz,
Ja ich tam wcale dziś nie bezcześzczę,
Byli i na „ski“ na „cki“ i „ewicz“
Wielcy, lecz większym jam od nich jeszcze!

Ponoć ten Adam, dla tych co umią
Zaledwo czytać, pisać chciał wiersze,
Ja gdy napiszę to nie zrozumią
Chociażby mieli głowy najszersze.

Cały świat boży i wszyscy ludzie,
Nie warci nawet wody kropelki,
Względem mnie oni, jakby psy w budzie
Mali, jam jeden na świecie wielki!!!...

przepisał *Lewenticzy.*

Oświadczenie.

Redakcja „Djabła“ nie zajmuje się wcale ani wydaniem teczek na „Djabła“, ani zbieraniem ogłoszeń do tych teczek.



Pali się nie na żarty Mickiewicza buda
Orzeł uciekł nieborak, a te inne cuda
Wynoszą się gdzie kto może. Sam mistrz poparzony
Biorą go z budy w budę — tak jestem zgryziony.

Że muszę pójść do żyda i blachę wychylę
Niech was z przeproszeniem za kłopotów tyle
I ciebie komitecie i ciebie Rygierze
Niech was *po kolei psiokrew* djabeł bierze!



Kręć ministrze kochany! Pomysł doskonały
Ten podatek cukrowy to szczyt Twojej chwały,
Z cukru grosze wyciśniesz, a z groszy tych będzie
Zrywka dla urzędników niby po kolendzie
A jeśli nie wystarczy, to choćby dla chryi
Podatek biednym ludziom daj od cykoryi.

Trenów Jeremiaszowych nad spaloną budą ksiąg dwoje.

Księga I.

Cóż za buda tak wspaniała
Pośród rynku tutaj stoi?
Komitetu ona chwała
Który Rygier ciągiem doi.
Wieszcz tam stoi za deskami
W ogłoszenia oblepiony,
A komitet naród mami
Że już będzie ukończony!
Jednak nie ma groszy w worku,
Bo pan Rygier wziął co było
Od Sybiru, aż do Yorku
Gdzieby serce polskie biło,
Czeka naród lamentuje
Co się z naszym groszem stało?
Kto nam teraz wybuduje —
Gdy monety ciągle mało?
I wymyśla ten i owy
I komitet miesza z błotem....
Pomnik i tak nie gotowy.
Zapomniano prawie o tem.
Komitecie nieszczęśliwy
Opamiętaj się raz przecie,
Bo cię za to Pan gniewliwy
Jednem tknięciem palca zgniecie.

Księga II.

Marność wszystko nad marnością!
Czem są ludzkich dłoni dzieła
Czem wymysły ich mądrości?
Buda omal nie spłonęła.
Eminowicz przodem sadzi,
Z nim sikawki, beczki, wozy
Cały pluton w bój prowadzi —
Z Mickiewicza bowiem kozy
Dym dobywa się przez szpary.
Któż się wziął doń tak ogniście?
Myśli młody, myśli stary....
Kto? — komitet oczywiście.
Aby bowiem owa buda
Nie szpeciła miasta Rynku —
A nuż zamiar ten się uda
I nie złapią na uczynku —
Podpalono słomę, śmieci
Swąd — aż orzeł łeb odwrócił,
I wieść w okół w mieście leci,
Że tam ogień ktoś podrzucił!
O nieszczęsny wielce grodzie,
Co tak dręczysz swe proroki,
Z Antychrystem tyś jest w zgodzie
Nic na Boskie dbasz wyroki
O wyrodnem Ty sumieniu,
Także weźmiesz za to lanie,
Że i kamień na kamieniu
Z twoich murów nie zostanie!

Wnet się Rada upamięta
Takim głosem przerażona.
Buda znowu odsłonięta
I z ogłoszeń obnażona,
Wyrzucono śmieci tlące
A wieść taka nas dolata.
Że znów pomnik tak miesiące
Stać nam będzie, jak stał lata....
Ale, aby widzieć czasem
Co się w wnętrzu dzieje budy
Aby naród znów z hałasem
Nie brał za złe wszelkie trudy.
Więc komitet ogłoszenia
Które szpary zalepiały,
Postanowił z otoczenia
Zdjąć z pomnika swojej chwały!
Lecz gdy śnieg i mróz bez miary
Biedny wieszczu! coć zagrzeje?
Wiher huczy, a przez szpary
Jak przez sito śnieg się sieje....
Komitet Cię nie opuści —
Już od wczoraj lepsze jutro
I z funduszów (własnych; juści!)
Wnet dla ciebie sprawi futro.

Bo ten ogień, on spadł z nieba
To był istny palec Boży!
Komitecie! pracy trzeba —
Niech jej Waszeć wnet dołoży....
Mane, Tekel komitecie
Policzone twe sprosności
Lada chwila, i w impecie
Pogrążony wśród ciemności
Będziesz w ogniu piekł się wiecznym,
Co niechaj się wkrótce stanie.
Żeś był dotąd tak niegrzecznym
I nadużył zaufania.
Lecz nim chwila ta się ziści
Daj nam pomnik jeszcze wprzódy,
Potem — twoi specyaliści
Mogą sami wleźć do budy!

Najmilsza lektura.

Dla młodzieńca: list pieniężny z domu, list od narzeczonej, lub kartka pośmiertna krawca.

Dla młodej dziewicy: utwór młodego dekadenta, o znakomitej potędze „wizyonerskiej“, jej dedykowany.

Dla urzędnika: awans dla siebie, lub „nos“ z góry dla kolegi.

Dla aptekarza: recepta na dwa łokcie długa.

Dla lekarza: podziękowanie w gazecie od wdzięcznych spadkobierców.

Dla adwokata: rezolucja sądowa w sprawie drobiazgowej Antoniego Kopyto z Kociej wólki przeciw Kunegundzie Wydmikufel w Gwizdakowie o zapłacenie 2 fl. 75 centów z procentami, przyznająca koszta procesu w kwocie 118 zlr. $49\frac{1}{2}$ centa, i zezwalająca na licytację realności Kunegundy Wydmikufel własnej na 7200 zlr. oszacowanej.

Dla żyda: kursy giełdowe.

Dla feministki: rozprawa naukowa, której nic a nic nie rozumie.

Dla „Czasowników“: wymyślania na „Nową Reformę“.

Dla „Reformatów“: wymyślania na „Czas“.

Dla J. W. posłów: odczytywanie napisów niemieckich i węgierskich na dziesiątkach dyetowych, oraz jadłospisu w bufecie.

Dla Ojców miasta: Koncesja na jakieś przedsiębiorstwo w własnym zawodzie gminnym, lub choć mały konsensik na szyneczek.

TRAWESTACYA.

Że wyrzucon z swej wioski,
Już na bruku siedział,
Żałował Paweł Gawła —
Ten mu odpowiedział.
— Niechaj cię przyjacielu
Ów los mój nie smuci.
Dzisiaj mnie, jutro ciebie
Żyd także wyrzuci!

Wyjaśnienie

nadesłane do „Djabła“.

Imć Wielmożny Mości Djabeł
I pan co się zowie,
Wychodzący dwakroć razy
Na miesiąc
w Krakowie.

Na podstawie paragrafu,
Który znasz pan przecie,
Zechciej moje wyjaśnienie
Obwieścić w powiecie:
Owoż prawdą jest, żem napadł
I żem gniewu miarkę
Wylał na tę mi obmierzłą
Polską gospodarkę.
Tak jest panie, dziś to jeszcze
Podnoszę z naciskiem,
Że uchodzić za Polaka
Nie nazywam zyskiem.
Bronić polskich ideałów
Mogą sobie głupi,
Profesora na czczy frazes
Chyba nikt nie kupi.
Tak więc Mości Panie Djable
Ogłoś wszem niech wiedzą,
Nad zagadki rozwiązaniem
Niech się już nie biedzą:
Chociaż polskie mi nazwisko
Nadano wraz z chrzestem
Niemniej jednak ni katolik
Ni polak nie jestem.
Dziś też, skorom już polskości
Krzyknął: na pohybel,
Me nazwisko zmieniam także
Z Cebuli na

Zwiebel.

TOM II.

Krąży w mieście myśl ponura,
Że znów w pewnej kasie dziura —
A ten, kto tę dziurę zrządził
Rozrzutnością jawną błądził.
Bez obawy i bez troski
A przykładem jak Kłosowski —
Mamy tedy tom już drugi
Co za zbytki i za długi
Do Wiśnicza się dostanie
Na lat kilka na mieszkanie.
Baczność! baczność! kasy, banki —
Zaopatrzcie lepiej zamki!....

Szaradowy Konkurs dla Pań.

Pewien młodzian — lat czterdzieści —
Zdrowy, czerstwy, silny,
Pod adresem „ród niewieści“
Ma interes pilny.

Mianowicie, by nie zostać
Starym kawalerem
Pantofelek chciałby dostać
I być pod nim... zerem....

Że zaś biedak jest nieśmiały
I kobiet się wstydzi,
Więc, jak mówi, we mnie cały
Swój ratunek widzi.

Nie wiem, żali „uratuję“
Biednego młodzieńca,
Wszakże bodaj popróbuję
Pukać do babieńca.

W tym więc celu dwie szarady
Na konkurs tu wnoszę:
Która z niewiast — bez posady,
Do konkursu proszę!

I. Szarada.

Oprócz *drugie* — bo z tych przecie
Każda ma już *całe* —
Wszystkie, panie, mieć możecie
Nadzieje nie małe;

Panna, wdowa — wszystko jedno,
Byle ładna była
I by tylko w samo sedno
Szarady trafiła.

Imię — fraszka! — byle przecie
Brzmiało z katolicka,
Wszelka bowiem *pierwsze-trzecie*
Jest w sam raz dla Icka...

Dalej tedy, piękne panie,
Zgadujcie szaradę,
Bo za trafne rozwiązanie
Nadaję.... posadę!

Która pierwsza dobrze zgadnie
I poda w gazecie,
Zwać się będzie bardzo ładnie,
To jest *drugie trzecie*;

Dla odmiany znowu czasem
Może tytuł *„całe“*
Będzie milszy — choć nawiasem,
Różnice to małe....

W każdym razie, czyż nie wielka
Jest to korzyść, panie,
Całe wziąć do pantofelka,
Skąd już nie powstanie?

Warto tedy męczyć główki,
Zwłaszcza, że szarada
Już co najmniej do połówki
Sama się wykłada.

A choć, prawda, dostaniecie
Jeszcze jedną kostkę,
Bardzo łatwo ją zgryziecie:
Chodzi o drobnostkę....

(II szarada nast.)

A. Ukryty.

Krakowiaczek.

Na krakowskim rynku — stoi sobie buda,
A ludziska o niej głoszą różne cuda:
Jedni, że tam siedzą gotowi, do zwady —
Drudzy, że członkowie z Komitetu rady.
A czy tak czy owak — mylny domysł, słowa—
Bo ta szpetna buda — to Rygera krowa.
Krówka bardzo dojna—co przez latek wiele —
Ryger ssał i doił jakoby był ciele.
Rynek oszpecony, urągają ludzie,
Więc jakiś traf ślepy — pomyślał o budzie
I w pewną niedzielę alarm był niemały—
Bo na owej budzie deski zagorzały.
W mieście niesie fama i roznoszą baśnie —
Mickiewicz w niej pali—zanim w nocy zaśnie.
Że pija herbatę — bo już zimne noce —
Czy buda się spali — wcale nie kłopocze.
Może on podpalił — lub psotnicy jacy —
Różnie o tem mówią nasi Krakowiacy.
To tylko pewnikiem umysłowej nędzy —
Pomnika nie mamy — ani też pieniędzy!
A kochany Komitet nad tą sprawą drzymie —
Osławiony Ryger — drwi z nas sobie w Rzy-
[mie!....

I. S.

Z WYKŁADU INAUGURACYJNEGO.

Panowie, rozwój sztuki lekarskiej widocznym jest na każdym kroku, dość, gdy powiem, że i w naszym zakładzie, sekcye pośmiertne dowiodły zawsze trafne nasze rozpoznania.

* * *

Nauczyciel: Dajmy na to mój Jasiu, że jesteś dorosłym i chcesz sobie kupić kamienicę, ale masz tylko 3000 złr., ona kosztuje dziesięć tysięcy... Czegoż jeszcze potrzebujesz, aby ją kupić?...

Jaś: Bogatej żony!

STYL POWIEŚCIOWY.

....Mała drobna rączka otworzyła furtkę, lecz krzyknąwszy głośno, cofnęła się zaraz w tył — gdyż ujrzała stojącego obok Alfreda....

....Hrabia spojrzał groźnie na przeciwnika, krzyknął coś niezrozumiale i puściwszy się za nim, zawadził nogą o stół, lecz ten uciekł przerażony....

....Jadąc nocą od rodziny mojej żony ogromnemi saniami, spotkało nas w lesie straszne wilczysko....

KRONIKA.

— J. E. pan Marszałek krajowy przejechał przez Kraków do Wiednia, stamtąd zaś uda się do Rzymu, aby imieniem komitetu pocieszyć p. Rygiera, który na wiadomość, że pomnik się nie spalił, dostał podobno melancholji.

— P. Prof. Cybulski, zamianowany został nadwornym dentystą szacha perskiego, i w tych dniach wyjeżdża na nową posadę. W podróży tej towarzyszyć mu będą serdeczne życzenie jego uczniów: Szczęśliwej drogi!

— Znanym naszym uczonym udało się odkryć prątka choroby zaraźliwej zwanej „Panama“. Odkrycia dokonano świeżo w pracowni Tow. Ubezpieczeń, a koszta tego wiekopomnego naukowego dzieła wynoszą kilkaset tysięcy złr. Wzrusza nas ta okoliczność, ile że grosz ten zebrany jest przez samych biedaków, którzy choć w ten sposób mogą się Jasnym Panom przysłużyć, do tak szlachetnych celów. — Po ukończeniu doświadczeń, być może prątek ten wypchany, wystawionym będzie na widok publiczny, choćby w odbitce.

— W poniedziałek d. 25 października (dzień krytyczny Falba), odbyło się zgromadzenie kolejarzy w sali Ebera. Kolejarzy reprezentowali przeważnie ci, co jeżdżą koleją — nadto zauważyliśmy wielu czcigodnych obywateli z Kaźmierza, którzy choć w ten sposób chcieli wyrazić współczucie męczennikowi w imię sprawy narodowej Kozakiewiczowi. Zamiast Schramula, przemawiał po niemiecku Tomschik, oklaskiwany gorąco przeważnie przez tych, którzy po niemiecku nie umieli. Pani profesorowej nadzwyczajnej hygijeny tym razem nie było, choć zarezerwowano dla niej cztery miejsca stojące obok siebie. Posła Kozakiewicza witał na kolei przedstawiciel generalnego sztabu kaźmirskiego oddziału socyalnej demokracyi. Ze względu, iż było już późno wieczór, na ulicach którymi J. W. poseł przejeżdżał, paliły się lampy gazowe. Ogni sztucznych (prócz szmermeli w sali obrad) ani fakelzugu nie było. Obecni na zgromadzeniu o godz. 10-tej rozeszli się w podniosłym nastroju. — Tematem obrad były jak zwykle wymyślania i kiwanie palcem w bucie, a cel ten został w zupełności osiągniętym.

— Tow. Strzeleckie krakowskie, nie dając się uprzedzić innym w patryotycznych dążnościach o ozdobienie naszego grodu, postanowiło ostatecznie rozparcelować ogród Strzelecki, aby mogły tam stanąć ładne domy, mogące być ozdobą Krakowa. Pochwalamy bardzo ten plan, choćby tylko dla tego, że w przyszłym roku kończy się kontrakt dzierżawy krakowskiego ogrodu z wojskiem, a do Jordanówki daleko, wobec czego mieszkańcy miasta pozbawieni ogrodu, nie będą marnowali czasu na spacery, lecz obrócą go na jakieś korzystniejsze cele.

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Godzina 12 w nocy. Do bramy domu, w którym mieszka znany dobrodziej ludzkości, na mały procent, pan Bauminger — dzwoni ktoś z całej siły. „Kto tam?“ — woła zaspany finansista, któremu się właśnie śniło, że parlament uchwalił minimum procentu 24 na rok... „To ja Bzdurkiewicz“... odpowiada głos za drzwiami... „ja mam panu jutro weksel płacić, i tak mnie ta myśl dręczy, że spać nie mogę, więc przyszedłem...“ — „Ny, po co ten pośpiech“ rzecze, gramoląc się z betów, aby otworzyć drzwi przybyszowi. Kontent Bauminger — „pan miał dosyć czasu jutro, ale kiedy pan takie honorowe osobe...“ — „Ależ ja nie mówię, że przyszedłem płacić, tylko powiedzieć panu, że nie mam pieniędzy i nie zapłacę jutro. Nie mogę ja spać z tego powodu, to nie śpij i pan, równouprawnienie!...

I rzeczywiście Bauminger nie spał już tej nocy, a gdy nad ranem skleiły się mu nieco oczy, straszne widziadła snuły mu się po głowie. Zdawało mu się, że to sądny dzień i że go porywa djabeł z bóżnicy, ale ten djabeł miał urzędową czapkę i plikę papierów pod pachą. Lecieli długo i długo, aż mu brakło tchu w piersiach, nareszcie cisnął go djabeł do piekła — a nad drzwiami widniał ognisty napis: C. k. prokuratorja państwa.

Na drugi dzień próżno wielbiciele oczekiwali go na „czarnej giełdzie“ — biedactwo zachorzał z przestrachu.

SZARADA.

Przed ślubem mówiłaś —
Rzekł mąż po weselu —
Ze starczy na długo
Twoja cała przecie.
Gdzież twe przyrzeczenie,
Gdy po dniach niewielu
Domagasz się sukni?
Jestżeś drugie-trzecie?

A żona: Mówiłeś,
Że twa po mnie cała
Była ożywiona
Przez czucia najszczersze.
Gdzież to się tak prędko
Twa miłość podziała,
Gdy ci żal na suknię?
Jest-żeś drugie-pierwsze?

Pierwsze, co zgłębiacie
Mądrość drugie-trzecie
Pospieszcie pogodzić
Powaśnione stadło.
Naukowa cała,
Uda się wam przecie,
Jeśli i ta chybi —
To wszystko przepadło!

A. Ukryty.

Do wspomnień.

O wy wspomnienia! o czem wy jesteście?!
Aniołem Stróżem, jakimś dobrym duchem?
W jesiennych liści pożółkłych szeleście,
W zamarłych uczuć pustkowiu mem głuchem
Wy o minionej śpiewacie mi wiośnie
Pieśń, co drga życiem, co dźwięczy rozgłośnie.

Pieśń to tak słodka, że mi się wydaje,
Jakoby w życiu nie było niedoli.
Że mem mieszkaniem inne jakieś kraje
I błogo duszy i serce nie boli;
Pieśń to tak cudna, pieśń taka urocza,
Że na swych skrzydłach unosi w przeźrocza.

Gdy dzień dzisiejszy zgliszcz pełen, cmentarzy,
Gdy marzeń wszystkich stargane przędziwa,
Powstają z grobów przyjaciele starzy
I przeszłość cała uśmiecha się żywa;
Bagnisko życia porasta kwiatami
Młodości chwile wracają ze łzami.

Życie? czem bez was byłoby to życie?!
Łodzią bez steru na morza głębinie.
Obraz wy szczęścia nieszczęsnym tworzycie,
Obraz choć tylko, gdy szczęście przeminie.
Snami wy tylko, lecz snami wesela,
Co skołataną duszę przeaniela.

Gdy wspomnień źródło ożywcze wytryska,
Chociażby było pustynią istnienie,
To zmęczonemu wnet oaza bliska
Da spocząć błogo, ugasić pragnienie.
Gdy źródło wyschło, straciło swą siłę
W pustynnym piasku swą znajdziem mogiłę.

Bróg.

FRASZKI.

— Ależ mój drogi, z tem paleniem jesteś nieznośny, nawet przy robocie nie wyjmujesz z ust cygara....

— Ej, nie urągaj mi droga żoneczko, raczej chwal, że jestem tak pilny i nawet podczas palenia pracuję....

* * *

U golarza.

— Czy to pan goliłeś mnie w tamtym tygodniu?

— Do usług pana dobrodzieja....

— No to proszę mnie dziś zachloroformować....

* * *

Przy oświadczynach.

— A będziesz mi też wiernym?

— Moja droga, a czy to ja jestem prorokiem?....

* * *

Szczery.

— Mój zięciu, ja się każę umyślnie dla Ciebie fotografować, powiedz mi jednak w której sukni najlepiej ci się podobam?...

— W podróżnym kostyumie!....

Rozgarniona feministka.

Ciocia przyszła odwiedzić swą kochaną siostrzenicę, której nie dawno przyniósł bocian córeczkę. Wycałowawszy noworodka gdzie się dało i nachwaliwszy jej urodę, podobieństwo do ojca, matki i wszystkich znajomych i widoczne już nad wiek rozgarnienie, dodała ciotka:

— A wiesz Marysiu, coby już sprawić trzeba, to....

— Wiem, wiem cioteczko, fortepian!...

Ciotka miała na myśli podobno kołyskę.

Poeta coronatus.

Miast liściem bobkowem
Uwieńczyć swe skronie,
I dumny, wspaniały
W tej chadzać koronie...
Ożenił się biedak
I zdziałał los srogi,
Że dzisiaj na głowie
Miast bobków, ma rogi!

Co to? — względnie kto to?

W każdym się piecu znajdują,
Przy dachach służą za rynny,
O nie się pono turbują
Cni męże z herbem „stan płynny“.
Ci chcąc urządzić w Krakowie
Nam wodociągi wspaniałe,
Skrobią się biedni po głowie,
Br... ot do barszczu są... całe....

A. Ukryty.

Z gazety.

Wczoraj pani X. taką burzę wyprawiła mężowi, że aż w sąsiednich domach śmietanka się zwarzyła a z bliskiego kościoła odpadł kawał gzemsu.

Korespondencya Redakcyi.

Szan. Panu Cw., może zużytkujemy w przyszłym numerze. Kalendarz „Djabła“ nie wyjdzie na rok 1898.

NN. w Załóżcach, przedmiot winien być sprawdzonym i nazwiskiem autora zaopatrzonym.

Życzliwemu głosowi. Dziękujemy za doniesienie o stosunkach załozieckich i tym pisarku żydku z którym p. M. spółkę trzyma i w kancelarji go swojej używa. Prosimy tej sprawy pilnować, a kolej na nią przyjdzie.

Panu A. B. z Wadowic. Nie czytaliśmy nigdzie o wypadku zabicia trybarza w Wieliczce. Dziękujemy za wskazówki. Czy nie było lampy i pociąg nie dawał żadnego znaku, jeżeli mógł być podobny wypadek? Prawda, że lepiej nie urządzać kręgielni i pilnować życia ludzkiego.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1897 r.

Na cmentarzu w dzień zaduszny.

Zrób mi domek grabarzu
Na krakowskim cmentarzu!
Lenartowicz.

Śpijcie spokojnie waleczni mężowie
W cichych mogiłach pod modrzewiów cie-
[niem.
Niech wam ta ziemia lekkiem będzie
[tchnieniem,
Dzielni rycerze i bohaterowie!

Wy coście z chwałą zeszli z świata pleśni,
I którym sława uwieńczyła skronie,
W laurowej coście zasnęli koronie,
Śpijcie spokojnie wśród grobowej cieśni.

Śpijcie! ten spokój to wasza zapłata
Za wasze trudy, bohaterskie czyny,
Za tyle męztwa, za blizny, wawrzyny,
Dziś wam li spokój — cisza wieńce splata.

A choć w spokoju spoczywać będziecie,
To pamięć o was nigdy nie zaginie,
I choć nie jeden jeszcze wiek przeminie
Będziecie duchem żyli, jak żyjecie!

O. Lissowna.

PSALM NARODU.

Ojcze nasz, Ojcze, który jesteś w niebie,
Spojrz na swych synów ginących w rozterce,
Święć się Twe Imię, wołamy do Ciebie,
Choć rozbolałe kona w łonie serce.

Ojcze nasz, Ojcze, kiedy wróg bezcześci
Imię — i straszne dręczą życia znoje,
My nieugięci z pod kajdan boleści,
Wołamy: Panie przyjdź królestwo Twoje!

Pękła na sercu krwawa ojców zbroja,
Zgwałceni stoim przed Twojem obliczem,
Ojcze nasz, Ojcze, stań się wola Twoja,
Podnieś swój naród, albo uczyń niczem!

I oczy łzawe zwracamy ku niebu
Czy chleba życia nie zeszlesz nam Panie,
Czyli na wieki głuchy dzwon pogrzebu
Będzie na polskim rozbrzmiewał kurhanie.

Za morze nieszczęść daj kroplę pociechy
Daj powstać z bronią, my Twoi żołnierze!
Odpuść nam winy, odpuść dawne grzechy,
Jako my wrogom odpuszczamy szczerze.

A dziś gdy chmurne Twych niebios skle-
[pienie,
Gdy wiek już jęczym nad ojców mogiłą
O Panie, nie wodź nas na pokuszenie,
Lecz świętem słowem zbaw Ojczyznę miłą.

Jan P. Tarnowianin.

Trzy sny.

Kiedy mi matka w życia mego wiośnie
Najmniejszą chmurkę odpędzała z czoła,
Kiedy mi do snu nuciła miłośnie,
Śniłem, — kobieta to postać anioła!

I kiedy nieraz w dziecięcym zachwycie
Jej tylko miłość czując w koło siebie,
Gdym się przeglądał w jej oczu błękicie
Śniłem, że jestem z mym aniołem w niebie.

. . . .

Gdy luba widząc me oblicze blade
Cieszyła szczęściem mnie tak niedalekiem,
Gotowa na ślub, gdy znajdę posadę —
Śniłem — kobieta jest przecież człowie-
[kiem!

I kiedym czasem zapomniał łez marnych,
Gdym poił duszę myślami lepszemi
Tonąc w spojrzeniu jej oczu figlarnych —
Śniłem, że jestem z człowiekiem na ziemi...

. . . .

I znów zmieniły się senne widzenia:
Kiedy ma luba z większym, niż ja, panem
Szła do kościoła dla ślubów spełnienia —
Śniłem.... kobieta jest istnym —
aniołem....

Tak, bo przez wdzięczność zowię ją anio-
[łem:
Gdy mąż jej włosy targa i klnie wściekle,
Ja zatopiony w marzeniu wesołem
Śnię.... żem z szatanem nie jest przecież
[w piekle!

Ukryty..

Dziesięcioro przykazań dla żony.

1. Pamiętaj nie mieć żadnych przyjaciół — oprócz własnego męża.
2. Nie nadużywaj imienia twego męża i nie rób długów na jego rachunek.
3. Nie zakłócaj spokoju domowego o lada drobnostkę.
4. Schodź mężowi z drogi, gdy zły i jeżeli go się boisz, udawaj strach przed jego gniewem.
5. Nie rozbijaj talerzy i garnków—a przynajmniej nie na głowie męża.
5. Nie ozdabiaj głowy twego małżonka w niepotrzebne akcesorya.
7. Nie okradaj siebie ni męża na zdrowiu przez kłótnie i swary.
8. Nie mów nigdy źle o mężu, nawet gdybyś miała dowody jego złych czynów, bo co dziś jemu — jutro tobie zdarzyć się może.
9. Nie pożądaj kosztownych i coraz nowych toalet, jeżeli nie chcesz przyprowadzić męża do torby i kija.
10. Nie pożądaj nazbyt ani balów, ani pikników, ni rautów.

X.

Słowo honoru.

Niegdyś, gdy złego nawet pozoru
Unikał każdy o każdej dobie,
Wiele znaczyło słowo honoru.
Bo kto je wyrzekł, miał honor sobie.
Bez ważnych przyczyn nikt go nie dawał,
Pragnąc z sumieniem uniknąć sporu,
A dziś się ludzie biorą na kawał —
Przez zbeszczeszczone słowo honoru!

Nieraz przy bibie, gdy flaszek stosem
Już zawalono całą podłogę,
Woła biesiadnik stanowczym głosem:
Słowo honoru, ja pić nie mogę.
Ale po chwili, gdy stare wina
Więcej biboszom dają humoru,
Ze smakiem ciągnie je poczciwina
I djabli biorą słowo honoru.

„O mój aniele! szepce młodzieniec,
Gdy twoją piękną rączkę posiędę,
Gdy włożysz ślubny na główkę wieniec,
Słowo honoru — kochać cię będę“ —
Ale po ślubie, gdy żonki tata
Dość da posagu i bez oporu —
Miły mężulek do dziewcząt lata
I.... djabli biorą słowo honoru.

Wekslarz, co zawsze chce bliźnich straty,
Mówi, gdy „Geschäft“ z frajerem zrobi:
„Na tej „pożyczce“ mojej na raty
Słowo honoru — dość pan zarobi“.
Ale niedługo, drapiąc się w głowę
Nabywca widzi w murach kantoru
Ze swych pieniędzy stracił połowę
Bo djabli wzięli słowo honoru.

Adwokat ceniąc złoto i sławę
Mówi: „Guldenków nie skąp kliencie,
A wygram wkrótce twą słuszną sprawę,
Słowo honoru — wygram ją święcie!“
Gdy klient koszta z góry pokrywa,
Rzecznik zaś wielki tylko z pozoru,
Lekceważoną sprawę przegrywa —
I.... djabli biorą słowo honoru!

A wreszcie ludzie tacy, owacy,
Mówią bliźniemu, topiąc go w błędzie,
„Z mego towaru lub z mojej pracy
Słowo honoru — kontent pan będzie“.
Ale istotnie, jak sami wiecie
Wy, co szukacie człowieka wzoru,
Mało jest dzisiaj ludzi na świecie,
Dotrzymujących słowa honoru.

x.

AFORYZM.

Prawda to stara i każdy w nią wierzy,
Wśród mężów sławy — trutniów nam y wielu,
Kto się im płaszczy — z opinią nie mierzy —
Narówni z osłem — podąża do celu!

A. S. Bassara.

Założona przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie.

Nietuczmy już więcej naszą pracą a działajmy zgodnie



naszych nieprzyjaciół, w imię zasady Staszyca.

„Chleb dla swoich“

FABRYKA OBUWIA w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ul. Florjańska 25, I-sze piętro.

Wyrabia obuwie wyborowe, męskie, damskie i dziecięce z najlepszych materyałów, wzorowo wykonane ręcznie, nadające się do ubierania osób i rodzin, używających wygodnego i trwałego a eleganckiego obuwia.

Wszelkie naprawy, przerobienia i odświeżenia używanego obuwia wykonywa jak najstaranniej.

Ceny umiarkowane. — **Fasony** najświeższe. — **Członkom swoim** otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych w abonamencie na spłatę ratami

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczędności wysyłamy darmo i opłatnie. **Członkiem Towarzystwa** może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye Firmy i Instytucye.**

Dyrekcya.

Nowo założony

DOM TOWAROWY

Korybski & Slaski i S-ka

w Krakowie ulica św. Anny L. 3,

poleca

P. T. Panom Kupcom swój komisowy skład

TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Przyjmuje również zastępstwa wszelkich firm tak krajowych jak i zagranicznych.

IMPORT EXPORT.

Nowość

Rolety płócienne z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). **Rolety płócienne** łatwo się zasuwające, od złr. 1.20 do 4 złr. **Rolety z drzewa** od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzye we wszelkich kolorach

1 □ metr 2 złr 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 25 oficyny.

fabryka rolet i żaluzyj.

Józef Słotwiński

właściciel

SKŁADU FORTEPIANÓW



fortepiany nowe krzyżowe (z dostawą na prowincyą) od 300 złr. do 500 złr. przyjmuje zamówienia, strojenia fortepianów i pianin, tak w miejscu jak i na prowincyi.

KRAKÓW, ul, Szewska l. 5. I. piętro.

ZARZĄD

RESTAUCYI w HOTELU CENTRALNYM

w Krakowie, od strony Plant i placu Matejki

wydaje

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE

po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

obiad z dwóch potraw **30 ct.**, z trzech potraw **45 ct.**, z czterech potraw **55 ct.** — Abonament miesięczny po złr. **8·50, 12 i 15.** — Również po umiarkowanych cenach przyjmuje wszelkie obstalunki tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych.

Piwnica zaopatrzona bogato w wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. p. — **Piwo okocimskie** beczkowe, we flaszkach, **pilzneńskie.** — Gabinety z osobnem wejściem. Usługa szybka i rzetelna.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem **ZARZĄD RESTAURACYI.**

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach, do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni itp. oraz

WYROBY BETONOWE

POLECA

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Meus, Górski i Sp.

w Krakowie, Rynek kleparski 15.

numer telefonu 290.

Cenniki opłatnie na żądanie.

CAFÉ-RESTAURANT du Théatre FERDYNAND TURLIŃSKI w Krakowie.

OBIADY i KOLACYE à prix fix. — GABINETY ODDZIELNE urządzone z konfortem. — WERANDA otwarta.

Założone przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu krajowego w Krakowie.

Popierajmy pracę Polek
wrogów chrześcijaństwa



„Chleb dla swoich!"

i strzeżmy je przed wyzyskiem.
w imię zasady Staszyca!

TOWARZYSTWO

Wyrobu haftów ręcznych.

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie.

Dyrekcya i pracownia
przy ulicy św. Tomasza l. 33. II. p.

Filia i wystawa
wyrobów Towarzystwa przy ul. św. Jana l. 18. (w składzie wyrobów Towarzystwa „Fabryka obuwia".

Ajencya
w handlu bławatnym Wgo Neuwertha Sukiennice 1.

Wyrabia wszelkie aparata i bieliznę kościelną, artystycznie haftowaną złotem, srebrem, kolorami i biało, malowane i aplikowane materjami dla wszystkich trzech obrządków św. kościoła katolickiego.

Podejmuje się wszelkich napraw aparatów i bielizny kościelnej, restaurowania, przerabiania, farbowania haftowania i odczyszczenia.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty haftów dla użytku salonów, ubiań wieczorowych, dla dam i dzieci, oraz restaurowanie najbardzie uszkodzonych materyj, dywanów, haftów i gobelin.

Wszystkie wyroby Towarzystwa wykonywa się z najlepszych materyałów. wzorową ręczną robotą, z możliwą trwałością, punktualnością i elegancyą, według wzorów najznakomitszych dawnych i polskich artystów malarzy — po cenach nader umiarkowanych.

Członkom swoim otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych na spłatę ratami.

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczęd. rozsyłamy darmo i opłatnie.

Członkiem Towarzystwa może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye, Firmy i Instytucye**.

Dyrekcya.

Magazyn ubiorów męskich

Andrzeja Gucwy

W KRAKOWIE,

przy ulicy św. Anny Nr. 11

(vis-á-vis Biblioteki Jagiellońskiej).

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnej lub dostarczonej materji, wykonywa takowe z wszelką akuratnością, wiadomą dobrocią jakoteż i gustem.

Polecam się Szanownej P. T. Publiczności, ręczę za punktualne wykonanie i nader umiarkowane ceny.

Koncesyonowany

MAJSTER STUDNIARSKI

Jan Piwowarczyk

ulica Długa Nr. 42.

Podejmuję się budowy studzien, z cegły murowanych oraz z krążków betonowych, wykonuję także studnie w skałach za pomocą dynamitu pogłębienia o ile tego potrzeba wymaga do odpowiedniego użytku.

Podejmuję się zakładania **pomp drewnianych do studzień**, jakoteż i **żelaznych ssących**, tłoczących i wszelkiego rodzaju robót w ten zakres wchodzących **po cenach nader przystępnych.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzyłem

ZAKŁAD TAPICERSKI

w Krakowie, przy ul. Basztowej L. 19

(przy szkole Sztuk pięknych).

W Zakładzie tym, zastosowanym do wszelkich teraźniejszych wymogów, jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania.

Wyrabiam meble do salonów, sypialni, buduarów; przerabiam stare meble i wszelkie dekoracye; podejmuję się tapetowania pokoi i t. p.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem

Stanisław Olejak, tapicer.

(NADESŁANE).

Tanie obuwie.

Wyzysk pokątnych firm szewskich, tuzinkowa robota, a przeważnie tandeta żydowska — przekonały nareszcie ile mniej zamożni daremnie tracą. Zapobiegając temu polecamy firmę p. **Maryi Derdzikowskiej** przy ul. św. Jana l. 4, pod zarządem p. Bronisława Dobrzańskiego, gdzie obuwie poczynając od najniższej możliwej ceny **2 złr. 95 ct.** za parę, bądź na obstalunek lub gotowe, z gwarancyą trwałości nabywać można.

Popierając firmę, prócz korzyści materyalnej, damy możność zarobkowania i kształcenia się czeladzi rzemieślniczej.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak   Wydawca: Emil Borkowski.   Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Łamigłówka.

Z siedmiu liter złożyć następujące wyrazy:

1. 4. 6. 7.

Statek wodny, długo pływał,
Wiele w sobie przechowywał.

6. 1. 2. 7.

Nazwa rzeki — w Rosyi płynie,
Z ryb połowu znana, słynie.

2. 3. 4.

W Francyi nazwa urzędnika,
Co to w różne sprawy wnika.

4. 1. 2. 7.

Cztery boki całość robi,
Obraz, lustro zwykle zdobi.

4. 1. 6.

Pływa w wodzie i wstecz kroczy,
Ma w odwrotnej stronie oczy.

3. 2. 7.

Żeńskie imię mało znane,
W kalendarzu zapisane.

6. 1. 4. 7.

Za złe czyny to zapłata,
Szubienica albo krata.

1. 4. 7. 6.

Jest to trunek woni, mocy,
Nadużyty w głowę kroczy.

2. 7. 2, 6. 1.

Bywa sztuczna albo żywa,
Dziecię pokarm z niej spożywa.

2. 7. 4. 6. 1.

Różnej ceny, na papierze,
Skarb miljony za nią bierze.

6. 1. 4. 6.

To część ciała, lecz kto hardy —
Zwykle miewa nazbyt twardy.

3. 2. 4. 5. 6.

Tych pięć liter imię dają,
A niem mężczyzn nazywają.

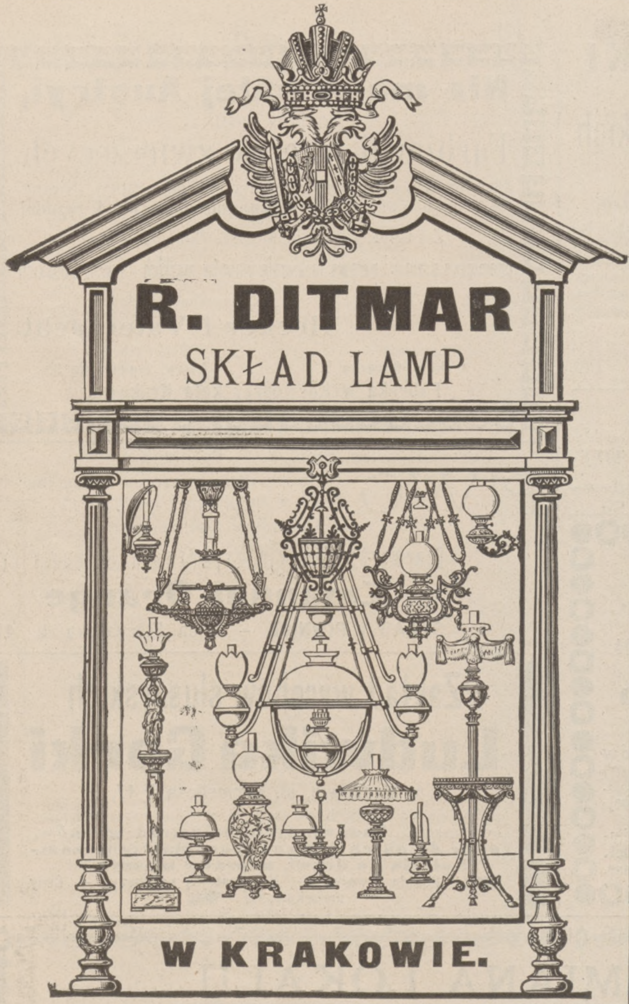
Całość.

Wszystkie siedm — to część świata,
Co z bogactwa słynie znana,
Czy to pałac, czy to chata —
Przemysłowi jest oddana.

J. Z.

Znaczenie łamigłówki umieszczonej w Nrze 19. Telegraf.

Trafne rozwiązanie nadesłali PP.: Wanda Michniewska Kraków, Matylda Soczkówna Kraków, Julja Matkowska Kraków, Józef H. Lwów, Henryk Ułaszyn Kraków, Juljan Wajda Kraków, Kuśnierski Świrz, Ludwik Polończyk Żywiec, L. Srzednicki Brody, S Bujański Kraków.



Mleczarnia

dóbr Łuczanowice
W KRAKOWIE,
przy ulicy Karmelickiej Nr. 1, Podwale Nr. 28.

FILIA

przy ulicy Starowiślnej Nr. 16,

poleca Szan. Publiczności

znany z dobroci nabiał z pierwszorzędnych obór, dających zupełną gwarancyę zdrowotności i porządku.

Abonament miesięczny, większym odbiorcom rabat.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

SKŁAD MEBLI

istniejący od **r. 1874** pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie **L. 5,** w **Rynku głównym naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ul. Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** meble **kompletnie wysprzedałem,** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najnowszem wykończeniu** i **w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szan. Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom życzliwej pamięci.

Z poważaniem **Mendel Pamm.**

Ignacy Witkowski

W Krakowie, ulica św. Idziego L. 3,

od 25 ciu lat istniejąca firma Chrześcijańska, poleca swój

HANDEL

towarów korzennych i norymberskich

oraz wszelkich

przyborów wojskowych.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23. (dom własny),

poleca swój bogato zaopatrzony **Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych kolorów aksamitów lyońskich. Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgary),** częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.** Skład płócien. — Skład chodników. — Skład sukna. — Skład dywanów.

Handlowa Spółka rybacka

„Union"

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem,

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe: **KARPIE przednie** 1 kg. od 68—80 ct. **KARASIE** 1 kg. od 80 ct. **LINY** 1 klgr. od 80 ct. **SZCZUPAKI** 1 kg. od 1·10—1·30 zł.

KROJU

według miary i szycia sukien nauczyć się można w krótkim czasie z najlepszym skutkiem według najnowszej wiedeńskiej metody

w ZAKŁADZIE NAUKI KROJU

ul. św. Tomasza Nr. 20 II. piętro wprost.

Kapitał 10.000 złr.

Na rozszerzenie **5 lat już istniejącej** ($1^1/_2$ kilometra od Krakowa) i nie mającej konkurencyi w kraju, fabryki o sile wodnej, a mianowicie na zakupno maszyn do obróbki drzewa i żelaza potrzebny kapitał 10.000 lub wspólnik fachowy z takim kapitałem. O rozmiarach przedsiębiorstwa, jego przyszłości i korzyści można się przekonać na miejscu. Wiadomość w Administracyi „Djabła".

Nasz magazyn jest już znany,
W miarę pory dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery w roku pory —
Żurnalowe mamy wzory.
Jakby ulał wszystko leży.
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty —
Wedle gustu i ochoty.
Strój poranny, spacerowy
Na wizyty i balowy.
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmiane —

Cięższe, letnie, sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty.
Czysta wełna, aksamity —
Towar modny — wyśmienity
I jedwabną nicią szyte —
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz sprobuje
Ubierze się bardzo łatwo —
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I z pospiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim —
O poparcie, względy — prosim!

Filja pierwszorzędnej Wiedeńskiej Fabryki

UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH

BRACI M. ISCOVITSCH

w Krakowie, Rynek gł. L. 12, parter.

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozajkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufszteindzkie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Franciszek Gargul

Skład wędlin

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 21.

SPRZEDAŻ CZĘŚCIOWA I HURTOWNA.

Wyrabia i poleca szynki pragskie i westfalskie, polędwice pieczone i surowe.

Sławne kiełbasy krakowskie polędwicowe, krajane i siekane, rolady w rozmaitych gatunkach. Słonina polska biała i wędzona i wszystkie inne wyroby tu nie wyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Ubrania dla mężczyzn i dla dzieci

w wielkim wyborze

u CH. FELDMANA

w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr. 1.

[róg ul. Grodzkiej.]

Towar co do jakości niezrównany. — Ceny konkurencyjne.

CUKIERNIA W. SCHMIDA

poleca

CUKRY DESEROWE

$^1/_2$ klgr. 1 złr.

HERBATNIKI pół klgr. 60 ct.

Andruty i Waffle 2 ct. i 1 ct.

ZARAZEM CIASTA I TORTY.

Weranda letnia obok cukierni.

Filia

pierwszego galicyjskiego składu

Oryginalnych Win Węgierskich

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 8,

poleca:

Wina w butelkach i w beczkach, tak w miejscu jako też na prowincyę wysyła natychmiast po zamówieniu.

Za prawdziwość i czystość win ręczy się i Szan. Publiczność z pewnością z odbioru będzie zadowoloną. — Cenniki wysyła się gratis i franco.

Spodziewając się licznych zamówień, kreślę się z szacunkiem

Reichart & Spółka w Krakowie.

„LINOLEUM"

najlepszej jakości po cenach fabrycznych.

(Zastępstwo na Kraków pierwszej austryackiej fabryki „Linoleum" w Tryjeście).

Chodniki ceratowe kokosowe i gumowe,

CERATY na stoły i meble,

Prześcieradła ceratowe,

ROGÓŻKI

kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.

NA DRZEWKO! **NA GWIAZDKĘ.**

Największy wybór ozdób i dekoracyj na drzewka.

Zabawki gumowe dla dzieci, — Piłki gumowe salonowe.

Skrzynki budowlane — Zabawki do składania.

PRZYRZĄDY POKOJOWE DO GIMNASTYKI.

FARBY i przybory do malowania.

Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach

polecają:

REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37, A-B.

Nowo otworzony Magazyn Ubiorów Męskich pod firmą Z. SIEMEK

w Krakowie, Rynek główny L. 19, I. piętro, vis a vis kościoła św. Wojciecha,

poleca na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **Oryginalne materye** z renomowanych fabryk **angielskich i krajowych.** Również mam zaszczyt zwrócić uwagę WPanom, że obok składu materyj utrzymuję **pracownię,** wszelkie zatem zamówienia wykonywane zostają pod osobistym moim dozorem. **Ceny bezkonkurencyjne.** Polecam się łaskawym względom.

Z poważaniem **Zygmunt Siemek.**

Baczność!

Nie dajmy się unieść żadnej bladze! **Kupujmy** jak dawniej z **»Głównego Składu zegarków genewskich pod Polskim Orłem« Stradom l. 3.** Ceny bajecznie tanie. W składzie do nabycia: *zegarki kieszonkowe* złote, srebrne, niklowe, stalowe, *budziki, ścienne, pendułowe. Łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścionki* i *wyroby* ze srebra chińskiego. Towary złote i srebrne opatrzone są *puncą* c. k. Urzędu probierczego. Dla P. T. Wojskowych i Urzędników — znaczny rabat.

Z poważaniem **A. J. Brenner.**

M. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK. Kraków, Sukiennice,

poleca

okulary, cwikery, lunety polowe, wszelkie instrumenty fizykalne, ciepłomierze, barometry, aparaty elektryczne i t. p.

Reperacye i zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

BRZYTWY

szwajcarskie o 2—3—4—6 ostrzach

ARBENCA

poleca

W. Halski,

Kraków, Sukiennice.

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI

Browaru mieszczańskiego w Pilznie

tudzież

Browaru akcyj. Towarzystwa w Kulmbach w Bawaryi

Kraków, ul. Grodzka 62 I. p.

POLECA:

piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów na miejscu bezpłatnie.

— Ceny stałe niskie.

Popierajmy przemysł Chrześcijański, bo zginiemy!

DYREKCYA TOWARZYSTWA

pod firmą:

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4.

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie probki, statuta, daklaracye przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.

Udziały przynoszą dywidendy najmniej **10%** jeden udział wynosi **20** koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo **7%** rocznie.

Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie Rynek główny Nr. 17.

O poparcie uprzejmie prosimy

M. H. Thorn

w Krakowie, Stradom L. 6.

w domu XX. Misyonarzy.

SKŁAD PŁÓTNA

z pierwszorzędnych fakryk krajowych i zagranicznych.

Szyrtyngi angielskie,

Płócienka, Oxfordy na koszule, Barchany, Koce, Kołdry watowane, Kapy, Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki.

Wybór bielizny stołowej i gotowej.

Oryginalna bielizna Prof. dra G. Jägera.

Drelichy na materace i story.

Przyjmuje różne obstalunki, jakoteż i na wyprawy ślubne.

AGENCJA NAFTY

z Fabryki Wnych „Fibich Straszewski“ w Lipnikach,

w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 1.

(naprzeciw głównego Urzędu Pocztowego)

sprzedaje

Naftę oryginalną salonową, znaną z dobroci, całymi wagonami, beczkami,

po cenach fabrycznych i częściowo po 15 ct. litr.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.